Paweł Danek

Stosunek Trembeckiego do Rosyi

(w skróceniu)

Tarnów 1914 :: Nakładem fund. naukowego
Z drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie

PAWEŁ DANEK

STOSUNEK TREMBECKIEGO DO ROSYI

(W SKRÓCENIU)

(ODBITKA ZE SPRAWOZDANIA DYREKCYI GIMN. I. W TARNOWIE)

NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO
DRUK ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE

Jednym z najwybitniejszych poetów w okresie Stanisława Augusta Poniatowskiego był Stanisław Trembecki. Pięknością języka, a zwłaszcza niezwykłą żywością i oryginalnością stylu przewyższał nawet Krasickiego. Wykształcony na wzorach francuskich, przejął się nimi, naśladował je, lecz nie czynił tego tak niewolniczo, jak inni współcześni mu poeci; jego talent uchronił go od wielu błędów, w jakie popadali inni pisarze.

Z francuską literaturą zapoznał się nasz poeta w czasie pobytu swego w Paryżu, gdzie przebywał w latach 1765—1769. Pobyt ten wywarł wielki wpływ na duchowy rozwój poety: poznał tam nie tylko dokładnie utwory francuskich poetów, ale przejął się także atmosferą umysłową i duchową Paryża.

W jak krótkim nastąpiło to czasie, świadczą o tem najlepiej jego listy, pisane do króla, a przechowane obecnie w bibliotece ks. Czartoryskich w Krakowie. Pierwszy z nich, który dopiero później dostał się do rąk króla Stanisława Augusta, datowany w Mławce z 22. sierpnia 1765 roku, pisany jest stylem ciężkim, staroświeckim, jakiego używała mało wykształcona szlachta; Trembecki gospodarował wtedy na wsi. Następuje teraz w korespondencyi przerwa, która trwa aż do roku 1774. List, pisany w tym roku, przedstawia już poetę jako postępowca, eleganta, władającego już stylem świetnym i pięknym językiem. Ponieważ z późniejszych jego listów do króla dowiadujemy się, że Trembecki był już z powrotem w kraju w roku 1769, więc widzimy, że ta wielka zmiana nastąpiła w naszym poecie w przeciągu lat czterech.

Wpływ Paryża odbił się na poecie podwójnie: w dziełach, które tworzył, wzorował się na literaturze francuskiej, w życiu zaś nabrał ogłady towarzyskiej, tak, że należał do najwytworniej-

szych światowców; z drugiej znów strony stał się wielkim materyalistą w duchu XVIII wieku, cynikiem, człowiekiem bez zasad, i zatracił wszelkie poczucie tak religijne, jak i etyczne.

Osądzając go ze strony treści utworów, musimy przyznać, że był poetą-dworakiem i nie miał własnych zapatrywań; schlebiał przez całe życie tym, od których był zawisłym lub spodziewał się od nich jakiejś materyalnej korzyści. Służył królowi Stanisławowi Augustowi, wielce go chwalił i ciągnął od niego pieniądze, kiedy ten zaś umarł, a poeta znalazł się w ciężkiem położeniu materyalnem, zwrócił się do wielkiego wroga królewskiego, Potockiego, chcąc zjednać dla siebie jego łaski. Przyjął nietylko ze spokojem upadek ojczyzny, ale posunął się nawet do tego, że wychwalał sprawców tego nieszczęścia, a nawet tworzył wiersze na cześć największych wrogów Polski.

Trembecki nie przywiązywał wielkiej wagi do swoich utworów i niewiele z nich drukował, lecz pisane puszczał w świat, nie troszcząc się wcale, co się stanie z nimi. Służył nimi wiernie królowi i chociaż kazał sobie dobrze za to płacić, to jednak należy przyznać, że był do niego szczerze przywiązanym; potrafił jedno z drugiem pogodzić. Do Stanisława Augusta zbliżył się nasz poeta zaraz po powrocie z Francyi w roku 1769 i uzyskał dostęp do jego dworu. Dowiadujemy się o tem przedewszystkiem z listów samego poety. W liście z roku 1783 mówi, że był u króla lat 14, a w roku 1789, że lat 20. Obie więc daty każą nam przyjąć rok 1769, jako rok zbliżenia się do króla. Ten prawie w każdej ważniejszej sprawie używał jego pióra, chcąc w ten sposób wpłynąć na swoich poddanych, jakoteż jednać dla siebie i dla swoich zamiarów umysły szlachty.

Trembecki popierał króla zawsze szczerze, bronił go przed krytyką narodu, używał całego swego talentu na popieranie dążeń królewskich i stąd też znaczną część jego utworów stanowią wiersze treści politycznej. Najwięcej napisał ich poeta w czasie trwania sejmu czteroletniego; okazuje się w nich mężem, który dobrze rozumiał położenie Polski, widział, jakie jej grozi niebezpieczeństwo i po części starał mu się zapobiedz.

Z wierszy o treści politycznej poznajemy, że Trembecki był zawsze zwolennikiem przymierza z Rosyą, a wielkim przeciwnikiem Niemców. Zachęcając do przymierza z Moskwą, starał się poeta swoje przekonanie udowodnić i oprzeć swój sąd na pewnych pod-

stawach. Chociaż podaje nieraz dowody, z których istotnie możnaby nabrać przekonania, że poeta kierował się w tym wypadku szczerą wiarą, to jednak mamy i takie dowody, które każą wprost twierdzić, że Trembecki czynił to także często tylko z pochlebstwa i szedł tu za prądem swego czasu, a także miał na względzie osobiste cele na przyszłość.

W niniejszej rozprawce chcę właśnie omówić, z jakich pobudek wychwalał poeta Rosyę, w szczególności carową Katarzynę Wielką i Repnina, tak w czasie istnienia jeszcze Rzeczypospolitej, jak również i po jej upadku. Najwięcej i najczęściej występuje poeta z pochwałami dla carowej Katarzyny, z pochwałami dochodzącemi nieraz do wielkiej przesady i do zupełnego niesmaku.

*
* *

Kiedy w roku 1781 wracał Stanisław August z Wiszniowca, dokąd udał się, aby się spotkać z wielkim księciem Pawłem, późniejszym carem rosyjskim, Trembecki wita króla wierszem, zatytułowanym: „Do króla Stanisława Augusta“, powracającego z podróży wołyńskiej, wierszem, pełnym dla niego pochwał, lecz zaraz korzysta ze sposobności i chwali Katarzynę, mówiąc:

„Szczęsne nam i tobie niech będą zadatki,
Stałej przyjaźni z synem nieśmiertelnej matki,
Która, jak owa niegdyś... pióro się dumieje,
Chcę ją porównać, równego nic nie znają dzieje“.

Słusznie podnosi L. Siemieński[1]), że poecie nasuwało się tutaj porównanie, jakiego użył Wolter dla Katarzyny, mianowicie „Semiramidy północnej“, lecz nie chcąc się powtarzać, wolał nagle przerwać i jako niezwrównaną jeszcze większą otoczyć aureolą.

Widzimy więc, że nie podaje tu poeta żadnego powodu, dlaczego tak czyni; występuje poprostu jako poeta-dworak, lubiący chwalić, bo postępuje za ówczesną modą, idzie za wzorem swego mistrza, Woltera; wie zresztą, że, chwaląc Katarzynę, postępuje w myśl życzeń swego króla.

W wierszu p. t.: „Gość w Heilsbergu“, napisanym w r. 1784 na cześć Ignacego Krasickiego, który był już wówczas biskupem warmijskim, wypowiada Trembecki swe poglądy co do tego, jakim

---

[1]) Portrety literackie, t. III.

powinien być nasz stosunek do Rosyi i stara się oprzeć swoje twierdzenia na głębszych podstawach. Zwracając się do posłów, zebranych w Grodnie, radzi im, aby pracowali nad przymierzem z Rosyą, gdyż to jego zdaniem „związki przyzwoitsze“. Sądzi on, że jeżeli Polacy chcą wybrnąć ze swego ciężkiego położenia, muszą zwrócić się do Rosyi, bo:

„Poradzić się Minerwy, sposób jest jedyny,
Którą świat pod imieniem wielbi Katarzyny“.

Przypomina dalej, że „Rusin z jednych z nami początków pochodzi“; następnie twierdzi, że w nas i w nich płynie „jedna krew“, „mamy jeden język i posiadamy tę samą „naturę twardą“. Walki, jakie przedtem toczyły się między Polakami a Moskalami, uznaje poeta za „wspólną ślepotę“, rzuconą na nas przez jędze:

„Długo nam jędze wspólną sprawiały ślepotę,
Że brodzić w krwi braterskiej mieliśmy za cnotę,
On na nas Niemce zwabiał, a my nań Tatary,
On nam brał senatory, a my jego cary“.

Dlatego radzi teraz, abyśmy rzucili w niepamięć klęski, jakieśmy „i wzięli i dali“, bo „odtąd przyjaźń tego utrzymując brata, łatwo reszty potędze oprzemy świata“.

Trzeba przyznać, że ów pogląd byłby niezły, gdyby miał jakieś rzeczywiste podstawy i gdyby wogóle z takich samych pobudek wyłonił się i po tamtej stronie. Niestety! Rosya nie okazała się nigdy takim bratem Słowianinem, za jakiego chce ją Trembecki uważać. Pod tym względem nie zmieniło się tam nic do dnia dzisiejszego. Dość wspomnieć takie wypadki z najbliższych nam lat, jak zamknięcie wszystkich szkół polskich w Królestwie, sprawa Chełmszczyzny i wiele innych.

W wierszu tym występuje również przeciw Niemcom, o których mówi:

„Nigdy nam z męstwa straszne nie były Teutony,
Szerzące się przez chytrość, przez kupno i żony.
Z tych, jedni byli nasi hołdownicy wczora;
Drugicheśmy z pod pogan wydarli topora.
Kiedyśmy przed ich bronią na kolana padli,
Uśpili nas przyjaźnią, a śpiących okradli“.

Wkońcu tego wiersza radzi, aby Polacy ułożyli „rząd czynniejszy“, bo to nam „siły doda“, i pociesza, że:

„Dzień po nocach nastąpi, po słotach pogoda,
Te, co były wysoko, być muszą na dole,
Tocząc się losy krajów na fortuny kole,
Niechaj górnych nadziei Słowak nie zatraca,
Czuje August, a koło jeszcze się obraca".

Z tych słów widzimy, iż sądził, że jeżeli Polacy postąpią tak, jak poeta radzi, to odsuną od siebie zgubę.

Cały ów pogląd, niepozbawiony w każdym razie jakiejś podstawy, mógłby świadczyć wcale dobrze o Trembeckim, jako o Polaku, który zajmował się ówczesnem położeniem Polski; znał on biedę swego narodu i szukał drogi, któraby nas mogła wyprowadzić z tej ciężkiej doli, w jakiej znajdowaliśmy się w owym czasie; niestety! — całe to wrażenie zepsute jest nadmiernemi pochlebstwami. Z pewnością rozumiał, jakie żywiła Katarzyna zamiary względem Polski; widział już owoce owej dobroci, znał całe jej postępowanie z Polakami, jednak jakoś nie chciał się do tego przyznać, lecz chwalił ją po kilkakrotnie, dochodząc w tym kierunku do wielkiej przesady. W powyżej wymienionym wierszu nazywa ją „Minerwą".

Te pochlebstwa powtarzają się odtąd coraz częściej, a już najdalej pod tym względem posuwa się poeta w wierszu: „Do Adama Naruszewicza, towarzyszącego królowi w podróży kaniowskiej w roku 1787". Zatytułowany tak i poświęcony temu biskupowi, który towarzyszył królowi polskiemu na zjazd z carową Katarzyną do Kaniowa, w rzeczywistości jednak poświęcony jest cały Katarzynie i zawiera same dla niej pochlebstwa.

Po krótkiem powitaniu Naruszewicza, do którego zwraca się ze słowami:

„Objaśniony biskupie, rychło się nie zdarzy,
By Litwa równych tobie miewała pisarzy",

przechodzi Trembecki do pochwały miasta Kijowa; mówi o nim, że był „długo państwa rosyjskiego głową"; omawia jego historyę i twierdzi, że ani złote jego blachy, ani żaden wypadek w jego historyi nie przynosi mu tyle blasku i chwały, jak to, że zaszczyciła go swoją bytnością carowa Katarzyna. Odtąd zaczyna się nasz poeta posuwać do pochlebstw, które rzucają już złe światło na jego charakter, nietylko jako człowieka, ale także jako Polaka. Mówi o carowej, że niema kąta na ziemi, gdzieby nie wychwalano

jej imienia, i twierdzi, że jest to monarchini, która „depce hardość zuchwalców, a podnosi skromnych“. Dziwne słowa! — nie wiedzieć, które z nich zastosować do Polski. Zdaje się, że za skromnych uważa poeta Polaków i chce im przez to uprzytomnić, że jeżeli zdadzą się na łaskę Katarzyny, to potrafią usunąć nieszczęście, grożące Polsce. Przesadza dalej, gdy wylicza, jak to wszystkie narody ubiegają się o jej łaskę, i tak samo, gdy dodaje, że „wyznaje cała ziemia, że w monarchiń rzędzie nad nią większej nie było i nigdy nie będzie“. O sobie znów mówi:

„Wtedy najfortunniejszą uczułem godzinę,
Kiedym ujrzał tę panią, przepłynąwszy Dźwinę,
Noszę wiecznie w umyśle jej konterfekt żywy,
Niech ją raz jeszcze widzę, już umrę szczęśliwy“.

Prawdopodobnie poznał ją w Smoleńsku lub w Połocku, lecz nie wiemy, w jakim celu był tam wysłany przez Stanisława Augusta; może celem zbadania, jakie osoby przybywały z carową Katarzyną lub może dla zniesienia się z jaką zaufaną osobą dworską.

Wypowiadając te słowa, postępował prawdopodobnie w myśl intencyi samego króla, który przywiązywał bardzo wielką wagę do zjazdu kaniowskiego i spodziewał się, że odniesie z niego bardzo wielkie korzyści. Istotnie mogło się tak zdawać, bo Katarzyna przyrzekała bardzo wiele: nietykalność granic Polski, pozwalała na powiększenie wojska i zgadzała się na wiele innych spraw, a tylko żądała w zamian, by król w czasie wojny z Turkami nie dopuścił do konfederacyi zbrojnej, któraby w takim razie mogła przeciwdziałać jej planom. Ponieważ Trembecki był królowi wiernie oddany i zawsze służył mu chętnie swojem piórem i talentem, dlatego i teraz chciał widocznie wpłynąć tym utworem na zyskanie jak najwięcej zwolenników dla całej sprawy.

Po pochwałach, oddanych Katarzynie, podnosi poeta wysoko dostojność jej dworu; sławi Potemkina, o którym mówi, że wyglądał pośród całego dworu, jak „cedr z damasceńskiej góry wśród jaworów“.

Podobnie jak król, tak i poeta osądza znaczenie tego zjazdu, gdy mówi:

„Gdy się dwie szczęsne zejdą planety na niebie,
Rokują stąd śmiertelni pomyślność dla siebie“.

Nawet Dniepr, którym przypłynęła Katarzyna do Kijowa, chwali poeta i mówi, że dla niego:

„Będzie miał wzgląd do życia kresu,
Większy niż Indyanie mają do Gangesu“.

Te ostatnie słowa świadczą najlepiej, jak Trembecki przejęty był filozofią i poezyą ówczesną. Chwalił, jako poeta-dworak, żyjący modą swego czasu i chwalący tak, jak i ci, na których się wzorował, a czynił to tem chętniej, iż wiedział, że, postępując tak, idzie w myśl życzeń króla.

Wzniosłem uczuciem patryotycznem odznacza się wiersz p. t.: „List do posłów, powracających z Grodna w r. 1793“.

We wstępie wyraża swoje uczucie patryotyczne w słowach, które, zdaje się, są szczere i wyrażają wielki i głęboki ból, jaki powstał w jego sercu z powodu upadku ojczyzny, a który to upadek zatwierdzili posłowie nasi na sejmie w Grodnie. Wita ich poeta słowami:

„Z jakiem duszy rozdarciem, z jak głębokim żalem,
Z Apulskiej wracające bitwy z Annibalem,
Witał swe niedobitki, Rzym skonania bliski,
Z takiem odemnie dane przyjmijcie uściski“.

Wieje z tych słów wielki smutek na widok ginącej ojczyzny i jest to właściwie jedyne miejsce, na którem wypowiada się poeta jako Polak, cierpiący i odczuwający głęboko nieszczęście, jakie spadło na naszą ojczyznę. Mówi dalej, że chociaż owi posłowie w Grodnie „zgubę naszą zatwierdzili“, to jednak nie zarzuca im winy, bo umie rozróżnić nieszczęście od zbrodni. Stara się dalej dociec, gdzie znajduje się przyczyna tego upadku Polski. Przyczyn tych widzi wiele, lecz za największą uważa tę, że Polacy zerwali przymierze z Moskwą, a zawarli z Prusami. Słusznie stwierdza, że Niemcy obecnie zdradzili, lecz zdaniem jego zdradzili także i ci, którzy ubiegali się za przymierzem z Prusami; tym też ubiegającym się zarzuca, że teraz chcą wszystko na króla zwalić, a sobie winy przypisać nie chcą. Oburza się na to poeta i dodaje, że nie król winien, iż na sejmie była

…„monarchini lżona,
Z której jedyna Polsce mogła być obrona“;

dlatego też bierze króla w obronę i mówi o nim, że ten nie „naglił, żeby wilka z owczarnią sprzyjaźnić, król nie żądał z największem mocarstwem podrażnić“.

Z uwielbieniem dla carowej Katarzyny wystąpił nasz poeta jeszcze raz w wiele lat później, już po jej śmierci, w czasie pobytu swego w Tulczynie, kiedy pisał „Zofijówkę“. Opisując w tym utworze Ukrainę„ wspomina, że spokój na tych ziemiach zaprowadziła:

„Katarzyna, przez czyny nieśmiertelne swoje,
Gdy zniosła Zaporoża i Krymu rozboje,
Odtąd dopiero każdy swojej pewien właści,
Pod zbrojnem żyje prawem, wolny od napaści.
Wygnała barbarzyństwo, rzeczy postać inna,
I obfita ziemica jest, czem być powinna“.

Czytamy więc w tych słowach, że czyny jej nazywa poeta „nieśmiertelnymi“.

Słowa godne potępienia. Czyżby i gwałt, dokonany przez Katarzynę na Polsce, uważał także za czyn „nieśmiertelny?!“... Wątpię — lecz może i to być, że prędko pogodził się z losem Polski.

*
* *

Z tego wszystkiego, co wypowiedział poeta o Moskwie, a raczej o carowej Katarzynie, możnaby jeszcze do pewnego stopnia nabrać przekonania o Trembeckim, jako o Polaku, który zajmował się ówczesnem położeniem narodu. Ponieważ Niemcom szczerze nie wierzył, a więcej ufał słowiańskiej Moskwie, więc możnaby sądzić, że czynił to dlatego, iż znał niemoc Polski, a widział wielką potęgę Rosyi, przeto olśniony ową potęgą sądził, że tylko w zgodzie z nią może się Polska utrzymać. Wszak wielu tak współcześnie z nim żyjących, jak i po nim głosiło podobne zdania, a jednak nie możemy ich za to potępić. Różnica zachodziła tylko w tem, że inni głosili to z przekonania, on zaś z innych pobudek. Widzimy dalej, że w owych wierszach często śmiało i otwarcie wypowiadał Polakom prawdę w oczy i wytknął im polityczne grzechy, do jakich należy zaliczyć ówczesne drażnienie Rosyi. Ustawodawczych czynności sejmu nie ganił on wcale. Niestety! — obala sam Trembecki takie przekonanie o sobie. Zdradza się, że owe hasła nie pochodziły z ustalonego przekonania, lecz z innych powodów: trochę z namowy króla Stanisława Augusta, zresztą z prostego pochlebstwa, jako poety-dworaka, idącego nie za sercem jako Polaka, lecz za ówczesną modą.

Najlepszem świadectwem na to są jego wiersze, pisane na cześć Repnina. Jeden z nich, wydany pod nazwiskiem Bielawskiego, a napisany z powodu choroby owego księcia, ma tytuł: „Do Apollina“. W wierszu tym zwraca się do boga Apollina, by ulżył temu mężowi, który jest „powszechnie czczony i szanowany“ — chyba nie przez Polaków! — dalej mówi o nim, że jest „w przyjaźni wierny i stały“, że „innym los osładza“, i że „książę ten zasługuje na szacunek wieczny“. Strasznie dźwięczą te słowa, skoro wypowiada je Polak, zdający się nie pamiętać o tem, co ten książę, „zasługujący na szacunek wieczny“, uczynił dla Polski i czy w Polsce był rzeczywiście „w przyjaźni stały“.

Repnin działał pozornie dla przeprowadzenia w Rzeczypospolitej ładu i porządku, lecz w rzeczywistości dążył do tego, by do ładu nie dopuścić, a doprowadzić do upadku Polski.

Jeszcze bardziej musimy potępić Trembeckiego za drugi wiersz, poświęcony Repninowi: „Do księcia Repnina“. Napisał go poeta już po ostatnim rozbiorze Polski, a więc w czasie, gdy już wiedział cały naród, kto był przedtem dla Polski życzliwy i jaką była u nas działalność Repnina. Chyba już sam rozbiór najlepiej poecie wyjaśnił, że w czasie ówczesnego ratowania się nie mieli Polacy życzliwego sąsiada. Jakoś o tem nie pamiętał czy nie chciał pamiętać i chwalił człowieka, który nietylko dzisiaj, ale i za czasów naszego poety miał już u nas najgorszą sławę; był on przecież człowiekiem, który najwięcej przyczynił się do upadku Polski. Otóż takiemu to człowiekowi poświęca wiersz nasz poeta, wiersz, pełny pochlebstw, świadczących najgorzej o Trembeckim, jako o Polaku. Wiersz ten śpiewali podkomendni oficerowie Repnina na balu, danym na jego cześć w Grodnie w roku 1796, a więc w rok po ostatnim rozbiorze Polski.

W wierszu tym odważa się poeta twierdzić, że „fortuna tego (Repnina) nas bacznej oddała pieczy, bogośmy sobie życzyli“, dalej mówi, że „jemu winniśmy nasze wesela (!)“; w pochlebstwie tem posuwa się następnie jeszcze dalej, kiedy przyznaje Repninowi, że „zniszczył nasze smutki, zgoił rany“, przy końcu zaś nazywa go „sprawcą naszej radości“ i prosi go, byśmy mogli w jego kole „tańczyć wesoło“. Tu już widać nie oglądał się poeta, co powiedzą na te słowa jego rodacy, ani nie zastanowił się, czy jest upoważniony i czy mu wolno odzywać się tak do Repnina, to jest nie w swojem, lecz rodaków imieniu.

Wprawdzie dawniej w wierszu: „Do posłów, powracających z Grodna“, twierdził, że:

„Póki się do wiecznych nie przeniosę cieni,
Serca zawsze polskiego nic mi nie odmieni“,

to jednak z powyższego wiersza widzimy, że nie miał tego polskiego serca, skoro w czasie, kiedy cały naród był tak strasznie przygnieciony, gdy wielu z ówczesnych sławnych naszych ludzi z powodu nieszczęścia narodowego z rozpaczy w obłęd popadło, on chwalił wesoło człowieka, który najwięcej Polsce zaszkodził, i chciał „wesoło tańczyć w jego kole“.

* * *

Po śmierci króla Stanisława Augusta znalazł się nasz poeta w przykrem położeniu materyalnem: brakło mu już tej podpory, jaką miał w królu, był bez utrzymania, a nadto trapiły go długi, zaciągnięte jeszcze w czasie służby królewskiej. W tym tak ciężkim dla niego czasie zaopiekował się Trembeckim rząd rosyjski i zamianował go w roku 1798 radcą stanu z pensyą 2.250 rubli i nałożył na niego obowiązek dozorowania archiwów i bibliotek, które Rosya zrabowała w Polsce i przewiozła do Petersburga. Czy poeta objął tę posadę — nie wiemy.

Niedługo potem zaprosił poetę ks. Adam Czartoryski, Generał Ziem Podolskich, do Puław; ponieważ jednak Puławy były już pod panowaniem austryackiem, a poeta Niemców nienawidził, więc osiadł w Granowie, majątku również ks. Czartoryskiego, leżącym jednak na Podolu. Niedługo tu jednak bawił. Brakło mu widać dobranego towarzystwa, a także zaopatrzonej biblioteki, więc chętnie skorzystał z zaproszenia Szczęsnego Potockiego i przeniósł się około roku 1802 do Tulczyna, gdzie już do śmierci pozostał [1]).

Potocki znał już dawniej Trembeckiego jako poetę, a cenił go tem więcej, że już przedtem, jeszcze w czasie pobytu u króla, sławił poeta w wierszach tak Potockiego, jak i żonę jego, przedtem panią Wittową. Jeszcze i tu, pisząc na pochwałę Potockiego „Zofijówkę“, złożył hołd uwielbienia zmarłej już carowej Katarzynie, o czem wspomniałem już wyżej, i chwalił także cara Aleksandra, mówiąc:

---

[1]) Korabita: Humań i Zofijówka.

„I znowu nas fortunne koleje poddadzą,
Pod mądrą i łaskawą Aleksandra władzą“.

Były to już ostatnie jego słowa, schlebiające Rosyi.

Śmiało można powiedzieć, że tak pochlebstwa względem Katarzyny i Repnina, jak również i chłód, z jakim przyjął upadek Polski i owo prędkie pogodzenie się z jej losem sprawiły, że Polacy jeszcze za życia Trembeckiego prawie zupełnie o nim zapomnieli. Ostatnie chwile życia spędził nasz poeta w odosobnieniu od ludzi, jako dziwak, a śmierć jego przeszła prawie bez wrażenia [1]), nie tak, jak dzieje się to z ludźmi, którzy, mając nawet mniejszy talent, umieją go oddać na pożytek swego narodu.

---

[1]) Listy Michała Konarskiego.

Paweł Danek.